Nr. 121 Kraków, wtorek 30 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty 1 t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Służba państwowa a socyalna demokracya.

Służba państwowa głosując w 1907 r. w znacznej części na kandydatów Koła polskiego, spodziewała się od nich poparcia w swych żądaniach. Srodze się jednak zawiodła.

Zaraz przy obradach nad pragmatyką pokazało się, że jedynymi obrońcami służby są posłowie socyalistyczni. Tow. poseł Moraczewski postawił wniosek, aby pragmatyka służbowa była jednolita dla urzędników i służby; wniosek ten odrzucono. Udało się jedynie zmusić rząd do przedłożenia przynajmniej osobnej pragmatyki dla służby, gdy początkowo „zapomniał“ o niej!

Ponieważ awans czasowy, przyznany służbie w 1908 roku, jest niewystarczający, przeto posłowie socyalistyczni domagali się stworzenia 9 stopni płac po 100 K osiąganych co 3 lata. Wniosek odrzucono.

Poseł tow. Forstner proponował zaliczenie podurzędników i sług do stopni płac według faktycznie wysłużonych lat służby. Wniosek odrzucono. Odrzucono również następujący wniosek posła tow. Grubera:

„Sługom, którzy muszą pełnić służbę w niedzielę, należy dać dzień wolny w tygodniu; jeżeli to ze względów służbowych nie jest możliwe, to należy się im specyalne wynagrodzenie, przy którego wymierzeniu należy mieć na względzie większą wartość dnia niedzielnego, czas trwania służby oraz osobiste stosunki sługi czy podurzędnika“.

Wniosek ten odrzuciły stronnictwa, które socyalistom zarzucają zwalczanie religii!

Skandalem niesłychanym było odrzucenie wniosku posła tow. Grubera: „Prowizoryum pomocniczych sług trwa rok“. Albowiem dziś pomocniczy sługa służy 30—40 lat bez możności osiągnięcia stabilizacyi i emerytury na starość! Posłowie socyalistyczni oświadczyli się za 35-letnią służbą. Wszystkie wnioski socyalistyczne zostały odrzucone przez posłów Koła polskiego, którzy przed wyborami obiecywali służbie złote góry, a w parlamencie zdradzili ją zupełnie.

Ponieważ pragmatyka służbowa i inne żądania służby przyjdą pod obrady nowego parlamentu, przeto po przykrem doświadczeniu z posłami z Koła służba państwowa powinna jak jeden mąż głosować za kandydatami socyalistycznymi, jedynymi obrońcami żądań i interesów służby państwowej.

Przeciw opodatkowaniu dochodu z pracy.

Tow. dr Renner w swej broszurze „Steuern und Sozialdemokratie“ (Podatki a socyalna demokracya) słusznie wywodzi, że socyaliści nietylko są przeciwnikami pośrednich podatków na środki spożywcze, ale również bezpośrednich podatków od dochodów z pracy robotniczej.

W myśl tego żądali posłowie socyalistyczni we wniosku tow. Winarsky'ego uwolnienia czystego rocznego dochodu 2000 K a przynajmniej 1600 K od podatku osobisto-dochodowego, albowiem minimum 1200 K wolne od podatku oznaczono 15 lat temu, kiedy nie było takiej drożyzny.

Wniosek ten odrzucono głosami Koła polskiego.

Wobec tego postawił tow. Winarsky wniosek, aby przy dochodach z pracy robotniczej i z płacy urzędniczej strącać po 1200 K, jako wolnych od podatku.

I ten wniosek odrzucono głosami Koła polskiego, które przecież „broni“ urzędników.

Koło polskie tak oszczędne dla robotników i urzędników, było hojne dla kogo innego.

Odrzuciło bowiem wniosek tow. Diamanda, aby uchylić uwolnienie cesarza, arcyksiążąt i oficerów od podatku osobisto-dochodowego.

Odrzuciło również wniosek nasz o silniejsze opodatkowanie dochodów kapitalistów, mających ponad 200.000 K czystego rocznego dochodu.

Zarzutu „demagogii“ nie można stawiać posłom socyalistycznym, gdyż ubytek z opodatkowania robotników i urzędników chcieli pokryć z dochodów uprzywilejowanych dotąd bogaczy. Tę wrogą ludowi politykę Koła polskiego widzimy na każdym kroku. Czy to idzie o sprawę takiej doniosłości, jak kanały, czy idzie o ulżenie ciężaru podatkowego rzeszom robotniczym i urzędniczym. Zawsze członkowie Koła polskiego lokajsko idą za wskazówką rządu, dbającego o interesy bogaczy. Gdy obecni kandydaci Koła polskiego zjawią się po głosy, otrzymają należytą odpowiedź za swe „solidarne“ występowanie przeciw ludowi.

Ruch wyborczy.

Kraków, 29 maja.

Prostowanie okręgów katastralnych dzielnic krakowskich. Magistrat Krakowa do L. 52882/911 przesyła nam obwieszczenie o prostowaniu ksiąg gruntowych dzielnicy Piasek. Z obwieszczenia tego dowiadujemy się, że ck. komisarz dla sprostowania ksiąg gruntowych dr Szczerba urzędować będzie celem sprostowania ksiąg dzielnicy od 19 czerwca 1911 w biurze komisyi, ul. Grodzka 60 w Krakowie. W lokalu tej komisyi leżeć będzie od 19 czerwca gotowa nowa mapa dzielnicy Piasek. Okazuje się z tego, że nowe księgi i nowe mapy są dopiero w robocie, że w gminie Piasek dopiero po wyborach (począ wszy od 19 czerwca) zmiany zaczną być przeprowadzane.

W dzielnicy Wesoła komisarz Szczerba dotąd ani mapy nie sporządził, ani obwieszczenia rozpoczynającego akcyę sprostowania ksiąg nie ogłosił, a mimo to w listach wyborczych traktowano zamierzone a nieprzeprowadzone dotąd zmiany katastralne i hipoteczne jako dokonane przez wszystkie władze... Nadesłane nam obwieszczenie magistratu jest — bardzo wymowne.

W Oświęcimiu odbyło się w niedzielę 28 b. m. zgromadzenie wyborców w sali hotelu Hertza, zwołane przez kandydata rządowego Ponińskiego, dyrektora szkoły w Kobiernicy. Ku zdziwieniu p. Ponińskiego, który sam zgromadzenie zagaił, zgromadzenie ogromną większością wybrało przewodniczącymi tow. Herlingera i obywatela Piotrowskiego z Babic. Tow. Herlinger udzielił głosu p. Ponińskiemu, który wśród uroczystej ciszy wygłosił następującą mowę: „Przepraszam szanownych wyborców, ale z powodu zmiany sytuacyi, nie uznaję za stosowne tu przemawiać, lecz polecam się łaskawej pamięci 13 czerwca“.

Mimo próśb przewodniczącego, kandydat absolutnie nie chciał przemawiać i wyszedł, wywołując tem u zgromadzonych ogólny śmiech, a nawet u swoich nielicznych zwolenników niesmak i rozgoryczenie.

Przemawiali tedy tow. Mischel z Krakowa, pewien włościanin z Monowic, tow. dr Gross z Białej, oraz tow. Misiołek, który kandydaturę z ogromnym zapałem uchwalono energicznie popierać.

Z Tarnowa piszą nam: W sobotę 27 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie wyborcze pod gołem niebem na placu targowym. Olbrzymi plac zalały nieprzejrzane tłumy mieszkańców Grabówki mimo niepewnej pogody.

Zgaił zgromadzenie tow. Fensterblau przewodniczyli tow. Kleinhändler i Bader.

Referat o położeniu żydów i stosunku ich do socyalnej demokracyi wygłosił tow. Mischel z Krakowa.

Żywo oklaskiwano wywody jego i wśród ogromnego zapału oświadczyli się zebrani za dr. Bobrowskim.

W dyskusyi zabierali głos tow. Landau i Fensterblau, poczem o godzinie 8 wieczorem zamknął przewodniczący zebranie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

W niedzielę zaś mieliśmy tu niebywałe widowisko, którego aranżerem był sławetny burmistrz nasz, chorujący na manię wielkości, p. dr Tertil.

Jak to przewidzieliśmy, urządził p. Tertil swe pierwsze publiczne zebranie ściśle wedle recepty galicyjskich bandytów „narodowych“ i niczego nie pominął, by stanąć w godnym rzędzie swych najętych posiepaków wyborczych.

Zapowiadał afiszami zebranie na godz. 4½ po południu, ale cichaczem rozesłał do swoich zaproszenia na godz. 3 po południu, aby o całe półtora godziny wcześniej na salę przybyli i obsadzili ją.

Wyborcom opozycyjnym przesłał dla zupełnego ich omylenia zaproszenia, ale już z właściwie oznaczoną porą, t. j. na godz. 4½ po południu.

Sztuczka ta jednak, którą zresztą zapowiedzieliśmy już w „Naprzodzie“ na dwa dni przedtem, zupełnie się nie udała.

Już o godzinie 2½ po południu zaczęły się przed salą „Sokoła“ gromadzić masy wyborców opozycyjnych — setki i tysiące robotników, mieszczan i żydów zaległo przed „Sokołem“.

Przed gmachem „urzędował“ niestrudzony szpicel, prawa ręka i głowa p. Tertila, Leibel, i komenderował pijaną bandą najgorszej zbieraniny, ostatnich szumowin społecznych, złodziei i zwykłych bandytów ulicznych.

Wszystkie drzwi zamknięto na klucz, a tylko od czasu do czasu puszczano do środka kilku macherów — pijanych naganiaczy lub przebranych po cywilnemu policyantów, których inspektor policyi, osławiony Oplustil,

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

10)

Lejzuś rzucił się ku drzwiom, by ją zawołać. Lecz gdy je otworzył, stanął przed nim spity do cna i pełen anielskiej radości w oczach Florek. Chwiał się na cienkich, chudych nogach, jak białopienna, śmigła brzózka, gdy ostry wiatr na nią uderza. Prawą rękę wzniósł w górę i zaczął grozić dobrotliwie Lejzusiowi, który nagle zapomniał na chwilę, co właściwie miał zrobić i cofnął się mimowolnie na środek izby. A Florek szedł za nim, zataczając się setnie i grożąc palcem bez przerwy.

— Dobre popołednie! — wyrzekł wreszcie z wyszukanym wdziękiem na cały głos.

— Któż was tak upił? — z niekłamanem zaciekawieniem zwrócił się do niego Cypryan.

— Hehe! — Florek się rozroczył szeroko — hehe! Z panem pił, to pańska gadał...

— Pewnie z organistą! — huknął mu nad uchem Lejzuś, który rozdrażniony do najwyższego stopnia biegał tam i sam po izbie.

— Maturalnie! — zaśmiał się Florek dobrotliwie.

— To wy już dziś zaczynacie? nie czekacie jutrzejszego odpustu?

— E, Cypryanie, babski odpust. Co to, moiściewy. Dla grześnic uciecha — filozofował Florek. — Biedna święta... ta... jakoż jej tam?... biedna Marya Magdalena — Florek się przeżegnał — biedna Marya Magdalena bedzie chyba musiała pojść do spowiedzi po tym odpuście...

— A cóż z próbą? — zagadnął go znów Lejzuś.

— Co? Pró... pró-ba? — Florek poskrobał się po głowie, nie wiedząc, co odrzec. Wreszcie, jakby sobie nagle przypomniał: Próba!... — zawołał — ej!... próba...

— Nie udała sie — dworował z Florka Lejzuś.

— „Maturalnie“...

— Nie krakajcież... Cożeście sie tak oba uwzięli na mnie? No cóż robić? co robić?! — Florek rozkładał szeroko ręce i labiedził płaczliwie nad nieudałą próbą. — Jadę, jadę — tu zaczął Florek odpowiednio przebierać nogami — jadę i znowu sie koła ozfyrkly... Jedno w przód, drugie w zad...

— A wy prosto do karczmy — docinał mu Cypryan.

— Ale też bylo poco! — tryumfalnie wzniósł Florek głowę do góry.

— No?

— Wiecie? Byłbym nawet nie wiedział, jako sie nazywa to, com robił. Jakże to... no.. Ro-rower, na mój sto dusiu — rower!...

— I coż z tej nazwy? — Cypryan drażnił Florka dalej.

— Jakto — co? Pan organisty zapowiedział, co sie będę miał sławę, hyr pójdzie o mnie po świecie — wiecie?

— Ej Florek — pogroził mu palcem Lejzuś — przeliście las, a zbłądzicie w krzakach.

— He — zazdroć ci? zazdroć ci? — rozpajedził sie Florek. — Mójeś ty — pan organista opisze wszystko w gazetach... Jako ja robił ten... no!... rower — jako on je jest jak juz lada dzień gotowy, jako ja jest ten... jagze mu to?... ten... włościanin polski in... intelgentny... rodzimy...

— Patrzcie, patrzcie — dziwowali się Cypryan i Lejzuś. — Istne cuda. Ale trza bedzie i to opisać, jakoście zmiatali z kółkami przed Wiktą.

Na samo wspomnienie Wikty Florek zadrżał cały i spochmurniał odrazu. Zdawało się, jakoby spadł na przebrzydłe śmietnisko z jakiejś słonecznej góry marzeń.

— Coż sie tak trzęsiecie?

— E, i ty sie też trzęsiesz, Lejzuś, i ty też... Ale co sie tyczy mnie, tom se też przybaczył, pocom tu przyszedł... Moiściewy, albo ty Lejzuś, albo wy Cypryanie — pożyczcie mi.. szóstki.

— Szóstki?

— No... szóstki, szóstki. Bo też — widzicie — zabrakło mi u żyda dudków i zabrał mi hycel pejsaty fajkę.

Niestety, ani Lejzuś ani Cypryan szóstki nie mieli. Lejzuś od trzech lat centa nie widział. U Cypryana zaś gazdowała pieniędzmi zawsze i wyłącznie Wikta. Co tu począć? Wszyscy zwiesili głowy i zaczęli snuć różne plany, jakby tu tę szóstkę zdobyć. Wreszcie sam Florek wpadł na świetny pomysł. Zataczając się i kolebiąc na wszystkie strony świata, podszedł ku łóżku Lejzusia, pod którem stała duża, pleciona koszałka. Pomału i opatrznie wyciągnął ją stamtąd na środek izby i zaczął w nią siarczyście dmuchać. Z koszałki buchły na całą izbę plewy. Pod plewami były — jaja.

— Dejcie mi pięć, bedzie akuratnie...

Cypryana porwał wesoły, beztroski śmiech.

— Weźcież, coby ino... Wikta...

— Hoho — ja wam oddam. Ja wam wszystkie pięć jutro przyniosę... Mnie baba da...

— Czy wam też da? — wątpiąco zwrócił się doń Lejzuś.

— O, da! Moja baba nie Wikta! Moja baba, to — wiecie — to moja baba. Dyć ona mi kółka pomaga robić, choć sie ta z niej pośmiewają — wiecie? Bóg wam też wielki zapłać, trza po tę fajkę, bo mi się strasnie chce kurzyć. Tak mie suszy... Bóg zapłać, moiściewy... Ho! moja baba — to baba...

I chwaląc swoją babę, Florek gmerał rękoma dokoła siebie i powoli opuszczał jedynych swoich przyjaciół w Odrowążu. Gdy wyszedł już poza dom, bracia spojrzeli sobie w oczy.

— Żeby ten człowiek wiedział o swojem szczęściu!

— Toby go nie miał — dokończył Lejzuś westchnienie Cypryana.

— Zawdy tak powiesz coś. I skąd — jak — skąd tobie takie myśli sie mówią?

Ale Lejzuś daleko już był od tego, co powiedział. Twarz skurczyła mu się boleśnie, cierpienie kłóło go w serce ostro, straszliwie. W oczach zakręciły mu się łzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odkomenderował do „koncertu“ zgromadzeniowego.

Poczem przyszły „narodowe“ stowarzyszenia: „Gwiazda“, kuźnia wszelakich szwindlów wyborczych, mająca już swą renomę u nas i obydwa „stowarzyszenia robotnicze“, „Praca“ i „Ojczyzna“, liczące razem pół tuzina ogłupiałych i otumanionych stróżów.

Procesya ta trwała do godziny czwartej. Poczem przypuścili socyaliści szturm do gmachu „Sokoła“, odrazu uniemożliwili chytry plan spółki — Tertil-Leibel — i silnie obsadzili salę.

Wreszcie zjawił się i sam p. Tertil w asystencyi chóru hyen, toczących się zaledwie i ryczących dla dodania mu animuszu.

P. Tertil grubo był skonsternowany tą masą socyalistów i zaczął mówić ogromnie ugodowo i przyzwoicie.

Wybrano przewodniczącymi: p. Bigańskiego, wiceprezydenta sądu tutejszego, tow. dr Simchego i p. Szatkę.

Poczem wygłosił p. Tertil półtoragodzinne przemówienie, rojące się od kłamstw i doskonałej ignorancyi rzeczy politycznych. Było to wypracowanie uczniaka szkolnego, odczytane „narodowo“, tj. bez myśli i sensu, kupa dziecinnych niemądrych obietnic, okraszonych frazesem „solidarności“ kołowej. Prawdziwa „lemoniada“, jak to doskonale określił dr Schützer.

Ale to wystarczyło zupełnie dla zadowolenia spędzonej zgrai pijaniuteńkich hyen, garści przyjaciół p. Tertila, „narodowych“ myślicieli z „Gwiazdy“ i innych przybytków tarnowskiej chwały.

Na dwa tysiące zebranych osób miał szanowny kandydat „narodowy“ około stu solidarnych rąk, bijących mu brawo, a 50 głosów ochrypłych, ziejących wokoło oparem alkoholu. Wobec czego nie brakło mu aplauzu i to tak „żywego“, że wreszcie musiał go sobie stanowczo wyprosić u swych zwolenników gorliwych.

Poczem zabrał głos dr Schützer. We wspaniałem, rzeczowem, a niezwykle pięknem przemówieniu zmiażdżył dr Schützer szanownego kandydata. Oświetlił całą banalność i fałsz bijący z tej tak zwanej „mowy kandydackiej“, niemiłosiernie wydrwił tego kandydata, który nie chce się przyznać do własnego programu i staje ze stekiem bezmyślnych słów i frazesów przed wyborcami.

Mowca przedstawił nicość frazesu o „solidarności“ kołowej i wykazywał faktami, jak szkodliwie, jak nienarodowo działała „polska reprezentacya“ we Wiedniu. „Mowa p. Tertila — to lemoniada“ — wołał dr Schützer, a cała sala grzmiała od oklasków.

Wreszcie omówił dr Schützer działalność klubu socyalistycznego i wezwał wszystkich do głosowania za socyalistą — za żołnierzem opozycyi — za jedynym prawdziwym reprezentantem ludu polskiego. (Huczne, burzliwe oklaski). Podczas przemówienia dra Schützera począł się „koncert“ hyen p. Tertila za komendą p. Oplustila i Leibla, dwóch pijanych pachołków i jednego (tym razem tylko jednego!) właściciela domu rozpusty.

„Narodek“ opiły ryczał, a dr Schützer bezlitośnie smagał duchowego ojca tej hałastry, narodowego kandydata. Kiedy zaś po nim otrzymał głos tow. dr Bobrowski, przyjęły gromem oklasków i okrzyków, zawyła cała menażerya wyborcza p. burmistrza.

Zrozumieliśmy odrazu, że to, co przedtem już p. Tertil z bandą swą ukartował ma nastąpić, to jest, że p. Tertil sam sobie chce wiec rozbić.

Mimo obietnicy nam danej, że na tem zebraniu będzie dyskusya wolna, nakazał p. Tertil uniemożliwić obrady. I faktycznie ryczała przez niego najęta, dobrze płatna, a setnie pijana zgraja na każde skinienie swego dowódcy. O dyskusyi dalszej już i mowy być nie mogło.

Przewodniczący mimo to zarządził głosowanie za kandydaturą p. Tertila, który dostał niecałe sto głosów.

Za tow. dr Bobrowskim podniósł się las rąk, olbrzymia większość, a p. Tertil widząc to, uciekł ze zgromadzenia ze swą bandą.

Dla pory spóźnionej nie mogliśmy odbyć na miejscu w „Sokole“ wiecu choć wszyscy wyborcy zostali na sali.

Tow. Fensterblau napiętnował na sali to wiarołomne, łajdackie zachowanie się p. Tertila. Poczem wśród okrzyków i wiwatów tłumy zebranych odprowadziły tow. Bobrowskiego do stowarzyszenia.

W Rzeszowie odbyło się 28 b. m. zgromadzenie wyborców, na którem przemawiali kandydaci: Biliński (kons.), Karaś (dem.) i tow. dr Pelzling. W dyskusyi przemawiało kilku mowców; do uchwalenia kandydatury nie przyszło.

W Jarosławiu odbyło się 22 b. m. zgromadzenie wyborców, na którem przemawiali kandydaci: dyr. Rychlik (dem.), dr Świtalski (maskowany nar. dem.) i tow. Kaczanowski, który przedstawił w 2-godzinnej mowie program stronnictwa socyalistycznego, skrytykował rzeczowo działalność Koła polskiego, oraz zapowiedział walkę o czystość wyborów. Do uchwalenia kandydatury nie przyszło.

„Rada narodowa“ zatwierdziła w sobotę następujące kandydatury na okręgi miejskie: na Stanisławów Edmunda Raucha; na Drohobycz dotychczasowego posła dra Loewensteina; na Stryj-Kałusz dra Artura Goldhammera (przeciw tow. Moraczewskiemu); na Bóbrkę Rozdół Żydaczów dra Alfreda Halbana; na Wieliczkę Bochnię-Podgórze b. ministra dra Witolda Korytowskiego.

Dalej zatwierdziła na okręgi wiejskie kandydatury: Na Sokal-Brody Maryana Kraussa; na Skałat-Husiatyn hr. Adama Gołuchowskiego; na Tarnopol-Zbaraż dotychczasowego posła Jana Zamorskiego; na Lwów-Gródek Dawida Abrahamowicza; na Jaworów Rawa Ruska-Żółkiew Kazimierza Wysockiego. Na Borszczów-Zaleszczyki z powodu rezygnacyi zatwierdzonego kandydata hr. Michała Baworowskiego zatwierdzono Marcina Kaliszczaka, radcę sądowego w Horodence.

Nadto uchwaliła rada uznać za zagrożony okręg 3 miasta Lwowa, (w którym kandyduje tow. dr Diamand) zaś upoważnić komisyę wykonawczą do zatwierdzenia kandydatur w okręgach wiejskich nr. 54 (Drohobycz Turka) i 57 (Stryj).

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

na Grzegórzkach we wtorek 30 maja o godzinie 7 wieczorem w domu p. Chmiela; referent kandydat tow. Ignacy Daszyński;

w Dębnikach we środę 31 maja o godzinie 7 wieczorem w ogrodzie Bergera; referent kandydat tow. Ignacy Daszyński.

Proces Królewiaków.

Proces w sobotę po południu został ukończonym i podajemy w uzupełnieniu poprzedniego sprawozdania następujące szczegóły: Przed przemówieniami stron przeprowadził trybunał dopuszczony dopiero na rozprawie dowód z **komisarza Krupińskiego.** Dowód ten był przez obronę wprowadzony dla wykazania, że protokoły rewizyi z 1 października zostały zasilone licami czynu, które od kilku miesięcy były w rękach komisarza Krupińskiego, a w dniu 1 października zostały przez kolegów Krupińskiego rzekomo znalezione w mieszkaniu oskarżonych.

Nadto miał komisarz Krupiński być zapytanym, czy odwiedzający go często Wiktor Walter mógł o rewizyi na parę dni naprzód wiedzieć. Oskarżony Latour twierdził bowiem, że **wiedział o rewizyi z góry** z opowiadań Waltera, a mimo to niczego przed rewizyą oskażeni nie usunęli.

Świadek Krupiński na zapytanie podaje: Muszę przyznać, że wyniki rewizyi są podane w kilku punktach mylnie. Rzeczywiście karabin nie był u Radlińskiego znaleziony 1 października. Karabin był na długi czas przed rewizyą w moich rękach z poprzednich czasów, jeszcze od dnia zabicia Rybaka.

Skąd komisarz, przeprowadzający rewizyę w dniu 1 października dostał ten karabin i dołączył go do protokołu jako wynik swej rewizyi, **nie wiem.** Nazwiska komisarza podać nie mogę. Wiem, że ten karabin kilka miesięcy ja miałem, a nawet zwrócić go obiecałem.

Dr Heski: To bardzo dziwne.

Krupiński: To było nieporozumienie, z powodu którego muszę wyrazić żal. Również **nie rozumiem,** skąd raport znaleziony przy jakiejś awanturze na kolei jeszcze w lipcu, został przez komisarza, przeprowadzającego rewizyę w październiku, znaleziony w mieszkaniu Chybowskiego. Ja ten raport miałem u siebie parę miesięcy przedtem. Co do Radlińskiego, to potwierdzam jeszcze, że papiery odnoszące się do Związku młodzieży rewolucyjnej były znalezione w lipcu, u kogo, nie wiem. Dlaczego komisarz, przeprowadzający rewizyę u Radlińskiego, znalazł te papiery w październiku u Radlińskiego, **nie wiem.**

Dr Heski: To niezwykła rzecz, to pan musi wytłómaczyć.

Krupiński (zakłopotany): To tajemnica urzędowa. Usprawiedliwiać nikogo nie chcę.

Dr Heski: Takie tajemnice nie znoszą światła dziennego. Co wartają w takim razie protokoły rewizyi?

Przewodniczący pyta o Wiktora Waltera.

Krupiński: Nie znam go — zresztą nie jestem przygotowany, śledzę teraz pilnie za morderstwem Sienickiej.

Dr Heski: Niech pan na parę sekund przerwie to tak genialne śledzenie. (Wesołość). „Nie wiem“, „nie rozumiem“ takie odpowiedzi nie mogą nam wystarczyć. Czy Walter odwiedzał pana? Pytam pana jako świadka.

Krupiński: Może go i znam, nie mogę się zoryentować, zresztą to jest **tajemnica urzędowa.**

Dr Heski: Przecież Walter nie jest chyba osobą urzędową; nie mogę uwierzyć, by on w jaki sposób mógł podpatrzeć plan rewizyi.

Trybunał uwalnia świadka od odpowiedzi, przyjmując, że to jest tajemnica urzędowa.

Zeznania Krupińskiego, które w zupełności potwierdziły twierdzenia Radlińskiego i Chybowskiego co do „wzmacniania“ wyników rewizyi, wywołały sensacyę.

Dr Heski: Wobec tego, że odmówienie odpowiedzi co do Waltera jest bardzo jasną odpowiedzią, uwalniam świadka.

Nastąpiły przemówienia stron.

Prokurator dr Lang przedstawił wyniki postępowania dowodowego i oparł się na zeznaniach Meduskiego. Zeznania te na policyi były stanowcze, a jeżeli Meduski chce je cofnąć, to rozumiem jego zakłopotanie, ale trybunał musi te logiczne i dokumentami poparte zeznania jego w całości za prawdziwe uznać.

Przemówienie obrońcy.

Dr Heski: Robota policyi w tej sprawie była zbyt widoczną — jest to „szycie białemi nićmi“. O rewizyach policyjnych wszyscy z góry wiedzieli: Latour, „kumoszka“ Kremerowa, Walter — nikt się jej nie bał. O rewizyi nie wiedział tylko ten, co z góry o niej wiedzieć był powinien — sędzia śledczy. Nie udał się nowy kurs, który ktoś chciał zapoczątkować na policyi, a który jest widoczny z tego, że w protokółach policyjnych ciągle „niepodległość Polski“ traktuje się jako zbrodnię (znamienny jest dopisek komisarza dra Stycznia, tak wyraźnie potępiony uchwałami sędziego śledczego i sądu wyższego). Okazało się, że policya krakowska nie rozumie nastroju społeczeństwa, dla którego ma pracować. Procesu o zdradę stanu nie było, a aresztowanych za zdradę wypuszczono na wolność już dlatego, że wszyscy członkowie Koła polskiego są zwolennikami niepodległości Polski. (Wesołość). Obecnie sześciu ludzi oskarżono o występek tajnych stowarzyszeń. Szukano szkoły bojowej, której kierownikiem wedle „Nowoje Wremia“ jest Zygmunt Heryng i jakiś pan z Poselskiej ulicy — znany z łagodności — Leon Feldman (Wesołość). Policya uwierzyła p. Menszykowowi, z czego ten musiał się serdecznie uśmiać. Z oskarżonych Jasiński i Gołkowski są widocznie niewinni. Gołkowski był w szkole w Siedlcach, gdy miał rzekomo w Zakopanem w roku 1908 spiskować. Jasiński był tylko współlokatorem Latoura.

Co do Meduskiego, to jest to „enfant terrible“, który na swoje usprawiedliwienie ma naiwność dziecinną przesłuchujących go na policyi dygnitarzy. Nie pytano wcale Meduskiego, czy był w Krakowie wtedy, gdy 17 schadzek w maju i czerwcu wedle swych fantastycznych zapisków z Konradem i Grażyną urządzał. Okazuje się, że był on wtedy od kilku miesięcy w Łańcucie, atoli niestety tego dowodu alibi trybunał nie dopuścił. Cała sprawa po dopuszczeniu tego dowodu byłaby ośmieszoną.

Obrońca omawia punkt po punkcie wyniki postępowania dowodowego, wadliwość policyjnych rewizyj i przesadę policyjnych dochodzeń dzięki niewinności oskarżonych, których ściga się za przekonania.

Są to ludzie, którzy nie zrezygnowali z tego, co było celem walk poprzednich pokoleń. I ten proces ich nie złamie; wydaleni z Galicyi znajdą może inny Piemont zdala od sądów, które muszą ścigać swych rodaków za to, co wieszczowie narodu uwieczniali jako zasługę bohaterów. Nie tajną organizacyą walczą oskarżeni, lecz jawną propagandą czynu, od którego żadne kary ich nie odstraszą. Wreszcie obrońca omawia przepisy ustawy o winie i karze.

Trybunał po naradzie ogłasza

wyrok.

Latour, Chybowski, Radliński i Meduski byli członkami związku walki czynnej, nadto Latour i Meduski przechowywali materyały wybuchowe i broń. Przez to popełnili występek tajnych stowarzyszeń, względnie występek z § 3 ustawy dynamitowej i przekroczenie § 12 patentu o broni i zostają zasądzeni: Latour i Meduski na karę **miesiąca aresztu,** zaś Chybowski i Radliński na **14 dni aresztu.**

Uwalnia się Jasińskiego dla braku winy, Gołkowskiego częściowo z powodu przedawnienia, częściowo zaś z powodu dowodu alibi.

Nadto uwalnia się Latoura od zbrodni kradzieży z powodu wykazanej zupełnej niewinności.

Ponieważ nie wykazano istnienia Związku polskiej młodzieży rewolucyjnej, przeto Chybowskiego i Radlińskiego od tego zarzutu uwalnia się.

Obrońca dr Heski zgłosił zażalenie nieważności od wyroku zasądzającego.

Zasądzeni aż do prawomocnego załatwienia sprawy przez sąd najwyższy zostają na wolności i nie mogą uledz wydaleniu. Sąd najwyższy w razie uwzględnienia zażalenia nieważności (odrzucenie dowodu alibi co do pobytu Meduskiego w Łańcucie w czasie krytycznym i innych dowodów) polecić może przeprowadzenie ponownej rozprawy przed innym trybunałem.

KRONIKA.

Kraków, 29 maja.

Nowiny krakowskie.

Pojawia się znowu w ruchu wyborczym niejaki Serkowski, niegdyś jeden z towarzyszów naszych, obecnie zajadły wróg naszych kandydatów. Serkowski wraz z Dachem, to dzisiaj dwa anioły stróże p. Petelenza!... Winszujemy p. radcy szkolnemu, admirałowi Rudawy i t. d., i t. d.

A towarzyszów wzywamy, aby się dobrze przed tą trójką mieli na baczności!

Sprzedaż mięsa w niedzielę. W myśl rozporządzenia o uregulowaniu spoczynku niedzielnego w przemyśle rzeźnickim i masarskim będą od 1 czerwca do 31 sierpnia jatki ze sprzedażą mięsa oraz sklepy ze sprzedażą wędlin i wyrobów masarskich w niedzielę otwarte i sprzedaż odbywać się będzie do godziny 9-ej rano.

Morderstwo przy ul. Szlak. W sobotę odbyła się w sądzie konferencya władz sądowych i policyjnych, na której postanowiono aresztować stróżkę kamienicy przy ulicy Szlak l. 27 Kuzarową, oraz czeladnika stolarskiego Oborskiego i oboje odstawiono do aresztów sądu krajowego. Jak słychać, zebrano co do Kuzarowej wiele poszlak obciążających. Jest udowodnione, że w krytyczny wieczór córka stróżki otwierała ś. p. Sienickiej mieszkanie i zaraz potem stróżka wysłała ją wraz z mężem, aby pozostała sama w mieszkaniu. Że wysłanie to było celowe, przemawia za tem wiele okoliczności. Również co do aresztowanego Oborskiego miano zebrać wiele obciążających poszlak.

Dalsze śledztwo objęły władze sądowe; równocześnie policya prowadzi dalsze dochodzenia, które wiele jeszcze zagadek mają do rozwiązania. Przedmiotem dochodzeń jest kwestya, dlaczego ś. p. Sienicka z książeczki kasy oszczędności wiedeńskiego banku związkowego podjęła w ostatnim czasie 1200 kor. i 795 kor., t. j. prawie całą jej zawartość; pozostało bowiem na książeczce tylko 80 kor. Inne książeczki nie wykazują, żeby te pieniądze na nie zostały przeniesione; jest więc przypuszczenie, że ś. p. Sienicka była z niewyśledzonemi dotąd osobami w stosunkach finansowych i możliwe, że te pieniądze przechowywała w domu, a zbrodniarz o nich wiedział i prawdopodobnie zrabował. Wyświetlenie tej tajemnicy może przyczynić się do wykrycia sprawcy.

Po mieście krążą plotki, krzywdzące rodzinę zmarłej. Wobec tego należy zaznaczyć, że ś. p. Sienicka żyła w harmonii z całą rodziną i jak dla siebie była skąpą, tak zawsze gotową do pomagania rodzinie. Jednym z dowodów jest także to, że obie książeczki Kasy oszczędności, opiewające na 10 000 kor., wystawione były na nazwiska jej wnucząt.

W sprawie zdzierania plakatów na Grzegórzkach donoszą nam, że jeden tylko chłopak — prawdopodobnie bezmyślnie — zdarł plakat. Wykluczoną zaś rzeczą jest, by którykolwiek z nauczycieli dawał na to — choćby tylko milcząco — swoje zezwolenie.

Z Ogniska nauczycielskiego. Dnia 26 maja odbyło się zwyczajne posiedzenie sekcyi pedologicznej. Przewodniczący dr Henryk Kanarek przedstawił dotychczasowy rozwój sekcyi. Liczy obecnie przeszło 120 członków nietylko z pomiędzy nauczycielstwa szkół lu-

dowych, ale także szkół średnich i osób poza szkolnictwem stojących. Z początkiem czerwca b. r. otwarta zostanie czytelnia i bibiioteka, zaopatrzona w pisma i dzieła z dziedziny nowoczesnej pedagogiki i psychologii. W październiku organizuje sekcya kurs pedologiczny z 16 wykładów — prelegentem p. J. Wł. Dawid.

Do komisyi kontrolującej wybrano: p. Aronson, p. Orszulskiego i p. Szadę.

Referat o „Szkole życia“ Decroly'ego wygłosiła p. Zofia Szybalska. Przedstawiła w nim metodę i plan nauczania nowy, stworzony przez założyciela tej szkoły brukselskiej i znaczenie jej dla życia. Poczem toczyła się ożywiona dyskusya na temat braków naszego szkolnictwa.

Echo zamachu kochanka. O Maryi Kozłowskiej, w której mieszkaniu we Lwowie znaleziono zabitego Wiesiołowskiego, donoszą następujące szczegóły: Pochodzi ona z Krakowa, jest córką stróżki i nazywa się Brytan. Już przed dziesięciu laty 13-letnia wówczas Marya Brytanówna wplątana była w głośny w owym czasie proces o uwodzenie nieletnich dziewcząt; kapitan Vogel, który z powodu tego procesu odebrał sobie życie, miał być jej klientem, a Brytanówna wówczas otrzymała małą karę aresztu. Później prowadziła lekkie i awanturnicze życie w Krakowie i w miastach prowincyonalnych, aż oparła się o Lwów. Tu występowała przez pewien czas jako szansonistka pod nazwiskiem Górskiej, później wyszła zamąż, ale rozeszła się z mężem już w dwa tygodnie po ślubie i dopiero w ostatnich czasach znowu się z nim pogodziła. Wiesiołowskiego znała jeszcze z Krakowa. Kozłowska liczy lat około 25, jest bardzo przystojną szatynką, dość słusznego wzrostu.

Włamania dokonali niewyśledzeni sprawcy wczoraj po południu przy ul. Wrzesińskiej w mieszkaniu p. Józefa Kleinbergera, właściciela cyrku Edison. Korzystając z tego, że p. Kleinberger był właśnie na matchu i nikogo w mieszkaniu nie było, włamywacze skradli kasetkę z pieniądzmi i biżuterye większej wartości. Mieszkanie było asekurowane od włamania.

Aresztowano Stanisława Bujalskiego, który płacił kramikarzom kwitami anonsowymi, imitującymi banknoty dolarowe.

— **Koncert na fundusz emerytalny** profesorów konserwatoryum odbędzie się we wtorek 30 b. m. w sali prób Towarzystwa muzycznego. Współudział przyjął nestor kompozytorów polskich dyr. Władysław Żeleński, który wykona partyę fortepianową w prześlicznym swoim kwartecie op. 61 C.moll, nadto pp. dyr. Hock, Śliwiński, Wierzuchowski i Skarżyński, którzy wykonają kwartety Haydna i Beethovena. Bilety po koronie za krzesło do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego od godz. 12—1 po południu i od 5—6 wieczorem. W dzień koncertu sprzedawać się będzie także przy kasie po godz. 6 wieczorem.

— **Półkolonie w parku Jordana.** Wysyłanie dzieci do półkolonij w parku Jordana rozpocznie się w czwartek 1 czerwca. Punkt zborny: Rynek główny, przystanek tramwajowy, godzina 8 rano.

— **Podziękowanie.** Wypożyczalnia książek p. J. Gumplowicza w Krakowie (plac WW. Świętych) ofiarowała bibliotece stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu kilkadziesiąt książek doborowej treści, za co składamy p. Gumplowiczowi publiczne podziękowanie. Jan Jaworski, przew. sekcyi gosp. Józef Lasoń, bibliotekarz.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Paweł I.“.

Wtorek: „Intratna posada“ (występ p. K. Kamińskiego).

Środa: „Kupiec wenecki“ (występ p. K. Kamińskiego).

Czwartek: „Intratna posada“ (występ p. K. Kamińskiego).

Piątek: „Wesele“ (ostatnie przedstawienie sezonu).

Nowiny lwowskie.

Komisya weryfikacyjna Rady miejskiej odbyła w sobotę posiedzenie, na którem uchwalono dokonane ostatnio wybory uznać za ważne. Wniosek ten ma przyjść na środowem posiedzeniu Rady miasta pod obrady.

Strajk na wydziale chemii na politechnice. W piątek 26 b. m. w laboratoryum chemicznem politechniki słuchacze I roku, zmuszeni byli przerwać pracę z powodu braku najpotrzebniejszych urządzeń. Bezpośrednią przyczyną, która spowodowała porzucenie pracy, był brak ciężarków przy wadze analitycznej. O ciężarki, na które c. k. szkoła politechniczna zmuszonaby była wydać kwotę aż 40 koron, słuchacze dopominali się w ciągu półtora miesiąca. Wkońcu otrzymali odpowiedź, że „ze względów pedagogicznych“ ciężarków nie dostaną. Laboratoryum pozbawione jest najprymitywniejszych warunków hygienicznych, nie posiada najprostszych przyrządów i urządzeń laboratoryjnych. Najlepszą charakterystyką warunków, w jakich zmuszeni są pracować słuchacze, są słowa profesora, który się tam nigdy nie zjawia, „gdyż zanadto szanuje swe zdrowie“.

Brutalny napad. W sobotę około godz. 7 wieczorem przy placu Halickim rozegrała się brutalna scena. Mianowicie na jednego z przechodniów rzucił się jakiś mężczyzna i uderzył go, zdaje się kastetem, tak silnie w bok głowy, że napadnięty słaniając się padł bez przytomności na bruk. Pośpieszono mu na ratunek, sprawcę zajścia zaś ujęto i oddano w ręce policyi. Po oprzytomnieniu ofiary napadu okazało się, że jest nią dr Mikołaj Hlibowicki, były poseł (moskalofil) do parlamentu, kandydujący obecnie w okręgu złoczowskim. Sprawcą napadu jest niejaki Kęs, słuchacz wydziału medycznego na uniwersytecie lwowskim i żarliwy zwolennik i agitator partyi dra Dudykiewicza. Ów Kęs podobno już przed dwoma tygodniami żądał od dra H., by odstąpił od kandydatury, ostrzegając go przed ewentualnemi następstwami; obecnie zaś, wobec niespełnienia jego żądania, dokonał napadu.

Z kraju.

Morderstwo w Stryju. W nocy z soboty na niedzielę został zamordowany na przedmieściu Łany dolne powroźnik Michał Huruszczak. Sprawcami mordu są niejaki Szumyło i Muzykiewicz, którzy rozgniewani na Huruszczaka, że im w szynku odmówił traktamentu, opuściwszy poprzednio szynk, napadli go następnie i zabili bokserami i kołami. Nadmienić należy, że na przedmieściu Łany, jak i na innych przedmieściach, stróżów bezpieczeństwa nigdy nie widać i mieszkańcy są narażani na ciągłe napaści i rozboje.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamknięcie kanceryi adwokata Patka. Dzienniki warszawskie donoszą: Wielkie wrażenie wywołała w Warszawie wiadomość, że ogólne zebranie departamentów warszawskiej Izby sądowej dnia 20 maja b. r. wykreśliło adwokata Patka z listy obrończej.

Wykreślenia tego żądał prokurator Izby na podstawie działalności Patka sądowej i społecznej. W działalności sądowej zarzucano adwokatowi Patkowi, że poświęcił się obronie spraw politycznych, że zorganizował biuro obrony w tych sprawach i że dawał w nich porady takie, wskutek których więźniowie polityczni cofali swe przyznania się do winy, tłómacząc się tem, że podczas dochodzenia przedśledczego wymuszano od nich przyznania drogą postrachu i bicia.

W działalności społecznej inkryminowano adwokatowi Patkowi, że okazywał pomoc materyalną zesłańcom politycznym i ich rodzinom, czerpiąc na ten cel fundusze z organizacyi niedozwolonej, mianującej się „Czerwonym Krzyżem“.

Z kół prawniczych dowiadujemy się, że objaśnienia adwokata Patka rzeczowo przedstawiają się, jak następuje:

Działał jawnie i tak poprawnie, że w ciągu dwudziestolecia niema przeciw niemu ani jednego protokółu, ani jednej skargi. Specyalne biuro obron politycznych nie istniało, ta zaś instytucya, która działała przy konsultacyi adwokackiej, egzystowała w gmachu sądowym i działała tak otwarcie, że w pismach były o niej długie artykuły, a nawet były pomieszczone fotografie tych, których koledzy wybrali z pośród siebie do zarządu.

Co się zaś tyczy rad adwokackich, tyczących się cofnięcia tych zeznań, dawanych na śledztwie, to adwokat Patek twierdzi, że jeżeli dawał takie rady, to wtedy tylko, gdy podsądni oświadczali mu, że ich zniewalano do zeznań fałszywych. Wtedy radził im, aby powiedzieli o tem sędziemu śledczemu, prokuratorowi lub sądowi, aby odpowiednia władza mogła dojść prawdy istotnej. Do tego zniewalało go sumienie i prawo.

Dalej adwokat Patek twierdzi, że w działalności społecznej brał udział nie jako adwokat, lecz jako obywatel kraju. Gdy w Łodzi podczas lokautu — wśród klasy robotniczej z głodu i nędzy rozpowszechniły się choroby, pojechał tam wraz z innymi po to, by zbadać na miejscu stan rzeczy i zorganizować pomoc dla ginących. Gdy w Warszawie ukonstytuował się komitet pomocy dla powracających z zesłania po ogłoszeniu październikowego manifestu, adwokat Patek oddał kantor swej fabryki w godzinach biurowych na lokal do rozdawnictwa odzieży i pomocy. Powyższa działalność w Łodzi i w Warszawie była działalnością legalną i przez władze dozwolona. Ludzie, potrzebujący pomocy nazywali powyższą działalność bez żadnej podstawy, samorzutnie — pomocą „Czerwonego Krzyża“ i zgłaszając się po nią, zamiast adresować do Komitetu obywatelskiego, adresowali do „Czerwonego Krzyża“. Ta jednak zupełnie legalna działalność nie miała nic wspólnego z działalnością jakiegoś innegy, jakoby niedozwolonego rewolucyjnego „Czerwonego Krzyża“, o egzystencyi którego nic nie wie adwokat Patek, a o którym wspomina oskarżenie.

Ogólne zebranie sądu okręgowego nie dopatrzyło żadnej winy w działalności adwokata Patka i w grudniu jeszcze uwolniło go od wszelkiej odpowiedzialności, pozostawiając bez skutku oskarżenie prokuratora. Prokurator złożył protest do Izby, która wyrok sądu okręgowego uchyliła i adwokata Patka wykreśliła z listy obrońców.

Decyzya taka podlega rozpoznaniu senatu tylko w specyalnym porządku kontroli“.

Ze świata.

Wojsko strzela do cywilów. W lasku podmiejskim (koło Budapesztu) powstała bójka między żołnierzami a cywilnymi. Dla przywrócenia porządku zarekwirowano oddział żołnierzy, który cywilni uczestnicy bójki obrzucili szklankami, flaszkami i krzesłami. Żołnierze dali 5 strzałów. 1 artylerzzsta śmiertelnie ranny, 5 pionierów ciężko, 3 policyantów i 3 cywilnych lekko rannych.

W sprawie Woniarlarskich odczytano zeznanie żony Dymitra. Opowiada ona, że po aresztowaniu męża widziała się z nim 24 go września z. r. i wtedy on z płaczem przyznał jej się do fałszerstwa. Oskarżony twierdzi, że mówiła to tylko w irytacyi, ale jest niewinnym.

Z literatury i sztuki.

Jubileusz Chóru akademickiego. W sobotę obchodził krakowski Chór akademicki jubileusz 25-lecia swego założenia. Ze skromnego Kółka śpiewackiego przy Czytelni akademickiej przerodził się w dzisiejszy Chór, zajmujący wybitne stanowisko nietylko w rzędzie kół akademickich, ale i w naszym świecie artystycznym. Stał się dziś częścią integralną uroczystości, obchodów, przy wszelkich artystycznych przedsięwzięciach na pomoc jego zawsze liczyć można, a stanął sam na poziomie tak wysokim, że może się zdobywać na koncerty samodzielne.

Odkąd przeszedł po pierwszym swym kierowniku równie gorliwym, jak wytrawnym i w pracy bezinteresownym dyr. Barabaszu pod batutę p. Walewskiego, stał się wrotami, któremi cały szereg młodych i młodszych polskich pieśniarzy wszedł na estradę. — A wszedł zwycięsko, bo kierownik umiał wydobyć wszystkie zalety utworów, a we wszystkich kipiał taki żar życia i temperamentu, że na ich ustach pieśń żyła, lśniła się barwami i wnikała w duszę słuchaczów bez walki ich podbijających.

Na uroczystość jubileuszową złożyły się „akademia“, która odbyła się w auli uniwersytetu, oraz koncert, urządzony wieczorem w sali starego teatru, który zgromadził wyjątkowo licznych słuchaczów. Poświęcono go wyłącznie pieśni polskiej. Przesunął się cały szereg utworów od najstarszych do najmłodszych, a wykonawców oklaskiwano ciągle równie gorąco. Ze szczególną sympatyą witano naturalnie produkcye chóru, złożonego ze wszystkich dawnych i dzisiejszych członków wraz z dawnym kierownikiem dyr. Barabaszem. Ze stanowiska artystycznego podnieść musimy zupełne ześpiewanie zespołu mimo paru zaledwie prób wspólnych, a rzecz to niełatwa była, uwzględniając trudność kompozycyj wybranych.

Z utworów na plan pierwszy wysunęły się dwa: Żeleńskiego psalm do słów Kochanowskiego (chór ogólny z orkiestrą), dzieło pełne siły i wartościowych pomysłów, powstałe przed przeszło dwudziestu laty, u nas mimo swych zalet prawie nieznane i Walewskiego „modlitwa“ do słów Słowackiego (chór obecny i orkiestra pod batutą autora), dowodząca stałego postępu młodego kompozytora, oraz umiejętności oddania swych pomysłów ciekawych, nieprzeciętnych i w dramatycznym akcencie silnych.

Solistkę wieczoru p. Pietraszewską cechuje nadzwyczaj miły głos o „timbre“ ciepłym, obok wybornej kultury głosu. Szczególniej pieśni o charakterze lirycznym znalazły też w artystce warszawskiej wyborną wykonawczynię, harmonizującą doskonale z wysokim poziomem artystycznym, na którym stanął koncert. *T. Ch.*

TELEGRAMY

z dnia 29 maja.

Nowy marszałek krajowy Bukowiny.

Wiedeń. Poseł sejmowy bar. Aleksander Hormuzaki (Rumun) został zamianowany marszałkiem kraju Bukowiny (w miejsce bar. Wassilki), a prof. dr Stefan Smal-Stocki (Ukr.) zastępcą marszałka.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w. wezyr odczytał dekret przedłużający sesyę do 3 czerwca. Równocześnie zawiadomił, że podróż sułtana do Macedonii odroczoną została do 5 czerwca.

Turcya i Czarnogóra.

Konstantynopol. Według informacyi Porty Czarnogóra zaproponowała Turcyi ustanowić neutralną strefę na granicy, aby przez to zapobiedz utarczkom straży pogranicznych. Porta nie przyjęła tego wniosku, gdyż wtedy musianoby urządzić nowe posterunki graniczne.

Cholera.

Grac. Departament sanitarny namiestnictwa ogłasza, że oficyał pocztowy z Waltendorf, który bawił w Wenecyi na urlopie, zachorował z powodu spożycia tamże ostryg. Po powrocie do Waltendorf stwierdzono u niego cholerę azyatycką i przewieziono do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Wybory w Portugalii.

Lizbona. Wybory odbywają się spokojnie. Z 231 deputowanych większą liczbę stanowić będą zapewne kandydaci dyrektoryum partyi republikańskiej; stronnictwa niezawisłe i socyaliści będą w mniejszości. W Porte de Lima uwięziono kilku spiskowców.

Lizbona. Wybory odbywają się wśród ogromnego udziału ludności. W Lizbonie przeszła znacsną większością lista republikańska, w Oporto również.

Ucieczka ex-prezydenta Meksyku.

Meksyk. Podróż Diaza do Vera Cruz nastąpiła przy przestrzeganiu wszelkich środków ostrożności. Użyto 3 pociągów. Diaz jechał w towarzystwie żony i syna w drugim pociągu; w trzecim znajdował się oddział żołnierzy. Czas wyjazdu trzymano w tajemnicy z obawy przed demonstracyami powstańców. Diaz udał się na pokład okrętu „Ipiranga“, który we czwartek odjeżdża do Europy.

Nowy Jork. Depesza z Vera Cruz donosi, że wojska związkowe, które towarzyszyły Diazowi do tego miasta, zostały przez 700 powstańców uwikłane w bitwę koło Tepejahualco. Po gwałtownem starciu cofnęli się powstańcy w bezładzie, zostawiając na pobojowisku 30 trupów, chorągwie i kasę z 1000 pezos. Wojska związkowe, liczące 300 ludzi, miały tylko 3 zabitych.

W bitwie tej wziął udział sam Diaz i jego syn, a pani Diazowa przypatrywała się bitwie z pociągu. Powstańcy uciekli prawdopodobnie dlatego, że zobaczyli, iż nadjeżdża trzeci pociąg również z wojskami związkowemi.

Londyn. Z Meksyku donoszą, że tymczasowy prezydent de la Barra ocenia **koszta powstania na 20 millonów dolarów,** szkody wyrządzone obcym na 2 miliony. Rezerwy w zapasach kasowych wynoszą 62 milionów dolarów.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Kuśnierskich
czeladzi do serdaków i wyprawy skór wszelkiego rodzaju, przyjmę na stałe. Awans co roku. Piotr Karpiak, Lwów, Benedyktyńska 2.

2 czeladników szewskich
zdolnych, na szytą i kołkową robotę stałą, poszukuje zaraz A. Kowalski, Zakopane.

Poszukuje się
1 lub 2 pokoi na biuro
handlowe na I. piętrze przy ulicy św. Marka, św. Tomasza, Floryańskiej lub Sławkowskiej.
Zgłoszenia do Działu inseratowego Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

POLSKA KAWIARNIA w WIEDNIU
VI. WEBGASSE 45 (róg Mariahilferstr. 111).
Śniadanie 16 hal. — Pieczywo własnego wyrobu. — Likiery oryg.-polskie. — Bilard i gazety polskie do dyspozycyi. — Polska obsługa.
Rendez-vous dla Polaków w Wiedniu.



Bilety okrętow[e]
do
Ameryk[i]
i Kanady
Kto się chce uchroni[ć]
od zawodów i stra[t]
niech żąda poucze[ń]
Zofia
Biesiadecka
Oświęcim.

Mleczarnia
E. Dobrzyńskiej – na plantach
(obok Biskupiego Pałacu)
już otwarta!

Wyborny miód
pszczelny, patoka z własnej pasieki **5 kg.** puszka **6·30 K.** Miód kuracyjny lipcowy **5 kg. 7 K.** Wyborny miód do picia 5 kg. 6 K. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K.
Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce Nr 79.**

Nie czekajcie aż włosy wypadną
a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie
„SZUM“
jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.
Pakiet 25 hal.
Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Rzadka okazya!!!
Za bezcen!
Z powodu bardzo małych wydatków sprzedaję materye jedwabne, wełniane, batysty, zefiry angielskie, płótna, ręczniki i t. p.
ul. Dietlowska 65
wejście:
ulica Brzozowa 4, I. piętro.

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń
nada w Krakowie dobrze poleconemu młodemu człowiekowi
stałą posadę.
Warunki: ładne pismo, biegłość w języku polskim, niemieckim i rachunkowości, ukończenie 6 kl. gimnazyalnych lub równoznacznych studyów. — Kandydaci z odpowiednią praktyką w zawodzie handlowym otrzymają pierwszeństwo.
Zgłoszenia pod 378 w Agencyi dzienników Hopcas i Salomonowa, Kraków, Sławkowska 2.

Najlepsza czekolada
z fabryki
ADAMA PIASECKIEGO
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych, Zakład ustawowy emerytalny zastępczy we Lwowie—ul. Klementyny Tańskiej l. 3 (Hotel George'a) — ogłasza
KONKURS
na stypendyum o rocznych K. 1200 dla słuchacza szkół wyższych (matematyka), którby się oddał studyom na kursach asekuracyjno-technicznych we Wiedniu lub Pradze celem uzyskania upoważnienia rządowego na technika asekuracyjnego. Stypendysta musiałby się zobowiązać do służby w Towarzystwie po ukończeniu studyów.
Podania wnosić należy do 15 lipca 1911 r.

WYBORY do PARLAMENTU
zbliżają się, — polecamy zatem P. T. Wyborcom
USTAWĘ O REPREZENTACYI PAŃSTWA
(**Ordynacya wyborcza dla Rady państwa** z wykazem okręgów wyborczych w Galicyi i Bukowinie z dnia 27 stycznia 1907 oraz **Ustawa o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń** z dnia 26 stycznia 1907 Dz. p. p. Nr. 18., **Ustawy regulaminowe dla Rady Państwa**).
Cena 1 K. 20 h., z przesyłką 1 K. 40 h.
Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost w księgarni nakładowej
W. ZUKERKANDLA w ZŁOCZOWIE

Komitety wyborcze
mogą mieć znacznie ułatwioną pracę
zamawiając
:pieczęcie kauczukowe:

do wypełnienia kart wyborczych, w fabryce pieczęci kauczukowych i drukarń domowych

ALEKSANDRA FISCHHABA
KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).
Wykonanie w największej ilości w przeciągu 24 godzin. :-: Ceny niskie.

Globin
najlepsza pasta
Zastępca Maurycy Vorzimmer w Krakowie.


SUDETIA
Tylko wprost
z naszej fabryki wysyłane
materye na ubrania
męskie i damskie, najlepszej jakości, kupują prywatni po najniższych cenach fabryczn. Odcina się każdą ilość! **Resztki za bezcen!!! Zażądać próbek.** — Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA“ Karniów (Jägerndorf) Nr. 11.** Śląsk austr.

Zakopane
Pokoje słoneczne jeden na piętrze z werandą, drugi na parterze, każdy na jedną lub dwie osoby z **utrzymaniem do wynajęcia.** Przecznica l. 5.

Korzystną
POSADĘ
= otrzyma każdy =
po ukończeniu kursu pisania na maszynie pierwszorzędnej marki
„UNDERWOOD“
u firmy
EMIL URICH
Kraków, ul. Szewska L. 19
Przyjmuje się także przepisywanie różnych aktów, jako to: kontraktów, podań itd. itd.

Za darmo
i franko wysyła każdemu na żądanie cennik i próby słynych tkanin korczyńskich
Tkalnia Mieczysława Goneta
w Korczynie (Galicya).
Specyalność: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bielizna stołowa biała i kolorowa, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy i t. d.
Wyroby niedrogie, **trwałe** nadzwyczaj, prawie **nie do zdarcia.**

Orchestrion „Mars“
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Hell'a powszechnie ulubiona
mentolowa wódka francuska
ze znakiem **„Edelgeist“**
służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające; hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.
Dwa razy skuteczniejsza niż zwyczajna wódka francuska.
Cena flaszki 2·— K, cena flaszki na próbę lub dla turystów 1·20 K.
Żądać ze znakiem „Edelgeist“, żeby nie otrzymać gorszego wyrobu.
Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską**
pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,**
której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.
Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju.
Hurtownie: **G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**
W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; M. Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ. Drogueryе: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp. Handel materyałów Reim i Sp.


Wózki dziecięce
w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,
WÓZKI AMERYKAŃSKIE
do składania, wózki sportowe, samochody dla dzieci i wszelkie wyroby koszykarskie poleca
Fabryka wyrobów koszykarskich
S. W. Lipschütz
Kraków, ul. Sławkowska l. 9.

BEZ KONKURENCYI!
Do zawierania ubezpieczeń na dożycie i przeżycie bez badania lekarskiego — poszukuje się **uczciwych agentów** tylko dla Krakowa i przedmieścia. Oferty uprasza się pod „Życie“ do biura p. Zateckiego, Kraków, ul. Długa 11.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK 1911
Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:
Kraków, ul. św. Marka L. 21

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1010).